



Kraków, 05.01.2026

Recenzja dorobku naukowego składającego się na rozprawę doktorską:

“Austro-libertarian theory of voluntariness: presuppositions, problems, and consequences” mgra Igora Wysockiego

Na rozprawę składa się dziewięć artykułów: cztery napisane samodzielnie a pięć ze współautorami (Ł. Dominiak, D. Megger).

Centralnym zagadnieniem rozprawy jest analiza normatywnej idei dobrowolności w perspektywie austro-libertariańskiej i w konsekwencji krytyka jej zmoralizowanej wersji; tj. wersji opartej na uprawnieniach, w szczególności na prawie autowłasności.

W pierwszym artykule „Coercion, Voluntary Exchange, and the Austrian School of Economics” Autor wraz z D. Meggerem odwołując się do koncepcji G. Lamonda, proponuje deskryptywną wersję teorii przymusu opartą na intencjach osoby przymuszającej czy grożącej. Do tego celu, za Lamondem, wykorzystuje Austinowsko-Searlowską koncepcję aktów mowy. Według Autora, to właśnie taka koncepcja najlepiej pasuje do opartej o zasadę *Wertfreiheit* austriackiej metodologii.

Jak podkreśla Autor, celem jest tu wypracowanie nie-relatywnej koncepcji przymusowych wymian, czyli koncepcji, która nie odwoływałaby się do jakiegoś etycznego¹ czy prawnego systemu (s. 14); w szczególności tego opartego na libertariańskich prawach własności, w którym to z przymusem mamy do czynienia w przypadku pogwałcenia tychże praw. Z tej perspektywy Autor krytykuje Rothbardowską koncepcję szantażu jako dobrowolnej, a więc nie opartej na przymusie, wymianie. Podkreśla także, że pojęcie przymusu – chcąc uczynić zadość austro-libertariańskiej metodologii – nie może odwoływać się do jakiegokolwiek etycznej podstawy, lecz musi być osadzone na fundamentalnych kategoriach prakseologicznych jako wolnych od wartości. Możliwość taka pojawia się wraz z odwołaniem się Autora do koncepcji aktów mowy, którą wykorzystuje do analizy przymusu Lamond. W tym kontekście Autor traktuje groźbę wymuszającą (*coercive threat*, s. 26) jako rodzaj aktu illokucyjnego², którego autor ma intencję dokonania czegoś, co będzie

¹ Na stronie 3 Autor stwierdza: „Another problem to solve is the relation the Austrian economics and libertarian ethic”, jednak nie kontynuuje tego wątku i nie wyjaśnia (nawet w przypisie), jak rozumie tę etykę. (Można odnieść wrażenie, że libertariańska etyka sprowadza się do prawa własności).

² Wydaje się, że w tym przypadku mamy do czynienia z aktem perlokucji, gdyż zmierza on do wywołania realnych zmian w świecie. Czy jednak w końcu nie utkniemy w Hoppeańskim paradygmacie argumentacji;

niepożądane dla adresata tej groźby. Nie jest tak natomiast w przypadku oferty czy ostrzeżenia.

W konkluzji Autor stwierdza, że koncepcja przymusu czy groźby oparta na intencjach lepiej oddaje charakter zagrożeń dla procesów rynkowych z perspektywy libertariańskiej. W szczególności pisze: „For it is precisely such a notion of threat that well explains why threats are particularly damaging for market coordination. If, to take another extreme, the concept of threat would allow for threats to be negligently, such threats would contribute much less to the discoordination of the market process as the would be made as a mere unwitting side effect of the ‘threatening’ party’s action” (s. 27)³.

W drugim artykule tego rozdziału „Blackmail. Unproductive Exchanges, Fraud, And the Libertarian Theory of Voluntariness” Autor analizuje koncepcję produktywnych i nieproduktywnych wymian R. Nozicka. Tę dystynkcję krzyżuje z inną, mianowicie wymianami oszukańczymi i nie oszukańczymi. Z tego połączenia powstają cztery rodzaje wymian: (1) nieproduktywne i nie oszukańcze; (2) produktywne i nie oszukańcze; (3) nieproduktywne i oszukańcze; oraz (4) produktywne i oszukańcze. Autor poddaje analizie, i wskazuje na ich praktyczną możliwość, wymiany (3) i (4), dochodząc do wniosku, iż Nozick winien uznać za dozwolone wymiany te, które są jednocześnie produktywne i nie oszukańcze; a za zabronione te, które mają oszukańczy charakter.

Autor poddaje także krytyce libertariańską koncepcję szantażu, jako dobrowolnej wymiany wskazując, iż niektóre przypadki szantażu (oparte na oszustwie w intencji) są oszukańcze, i jako takie nie mogą stanowić fundamentu dla dobrowolności wymian⁴. W konkluzji stwierdza, że koncepcja dobrowolności nie może być oparta na pojęciu uprawnienia (*right-based*), jako że dobrowolność wymian nie wyczerpuje się w respektowaniu czyichś praw.

Druga część rozprawy składająca się z artykułów „Dismantling Rothbard’s *Mantle of Science?*” i „Austrian Economics and Compatibilist Freedom”, napisanych z Ł. Dominiakiem dotyczy kwestii wolnej woli w kontekście libertariańskiego, a w szczególności Rothbardowskiego, stanowiska. Autor argumentuje, iż wolność libertariańska, postrzegana jako niekompatybilna z determinizmem, jest sprzeczna z austriacką ekonomią, a w szczególności kluczowym dla niej pojęciem skal wartości (artykuł „Dismantling Rothbard’s

żebym mógł dokonać jakiegokolwiek aktu illokucji czy perlokucji muszę założyć istnienie prawa do własnego ciała.

³ Czy jednak zło czynione intencjonalnie jest zawsze gorsze od tego, które czynione jest przypadkowo?

⁴ A co w przypadku, gdyż szantaż jest działaniem odwetowym? Przypuśćmy, że A został bez powodu zwolniony z pracy przez B i jest teraz bez środków do życia, nie ze swojej winy (na dodatek może mieć chorą córkę, którą sam wychowuje); przypuśćmy, że A wie o B, coś kompromitującego dla tego ostatniego. Czy w tym wypadku szantaż ze strony A będzie usprawiedliwiony?

Mantle of Science’?, s. 1). Takie stanowisko jest konsekwencją przyjmowanego powszechnie wśród zwolenników austriackiej szkoły ekonomicznej tzw. metafizycznego libertarianizmu.

Autor

krytykuje Rothbardowski indeterminizm, który jako jedyne, w opinii Rothbarda (i nie tylko), stanowisko da się pogodzić z metafizyczną libertariańską wolnością i utrzymuje, że jedynym spójnym stanowiskiem z poglądami austriackich ekonomistów, jest kompatybilizm. Ten ostatni nie wyklucza bowiem wolnej woli.

Motywy przewodnim trzeciej części jest teza głosząca, że sprawiedliwość i dobrobyt w teorii austro-libertariańskiej winny stanowić dwa oddzielne ideały. Tę część rozpoczyna artykuł „Social welfare, interventionism, and indeterminacy: In defense of Rothbard”, w którym Autor (wraz z Ł. Dominiakiem) bronią Rothbarda przed zarzutami dotyczącymi krytyki rządowego interwencjonizmu. Krytycy Rothbarda zarzucają jego koncepcji słabość, wynikającą z pewnej koncepcji nieokreśloności. Na potrzeby argumentacji Autor wprowadza rozróżnienie na silną i słabą nieokreśloność, przypisując tę drugą stanowisku Rothbarda. Sprowadza się ono do stwierdzenia, że efekty rządowych interwencji mają nieokreślony wpływ na społeczny dobrobyt, tzn., że nie jesteśmy w stanie określić, czy obniżają one dobrobyt czy też pozostawiają go na niezmiennym poziomie; jedyne co możemy natomiast stwierdzić to to, że z pewnością nie podnoszą go. Sedno artykułu sprowadza się właściwie do analizy dwóch zdań z artykułu Rothbarda (ekonomiści „nie mogą powiedzieć niczego na temat społecznej użyteczności” kiedy „niektórzy wyraźnie zyskali, a inni wyraźnie stracili na skutek rządowych działań” oraz „żadne działanie rządowe nie jest w stanie podnieść użyteczności społecznej”, s. 20), które krytycy uważają za sprzeczne. Autor wykazuje, że przy przychylniej interpretacji poglądu Rothbarda i przyjęciu koncepcji słabszej nieokreśloności, zdania te są spójne, a w związku z tym Rothbardowska krytyka państwowego interwencjonizmu nie jest tak słaba, jak zarzucają to Rothbardowi jego krytycy.

W kolejnym artykule „Justice vis à vis Welfare: How Austrian Welfare Economics Should Fit in the Austro-Libertarian Framework” Autor próbuje pogodzić ze sobą libertariańską koncepcję sprawiedliwości *resp.* praw własności i austriacką ekonomię dobrobytu. Wykazuje on, że te dwa typy dóbr są niezależne od siebie (s. 449); podczas gdy austriacka ekonomia zakłada koncepcję dobrostanu niezależnego od sprawiedliwości, tak libertarianie przyjmują niezależność sprawiedliwości od dobrostanu; sprawiedliwa dystrybucja praw (własności) nie odnosi się w ogóle do rozważań dotyczących dobrobytu (s. 451). Oznacza to w szczególności, iż można posiadać prawo do zrobienia czegoś, co nie przyniesie najlepszego możliwego skutku. Aby wykazać niezależność sprawiedliwości od dobrostanu, Autor – polemizując z Dworkinem, który czyni sprawiedliwość warunkiem

dobrobytu – odwołuje się do hipotetycznego przykładu, zastrzegając, iż jest to intuicyjne ujęcie. Załóżmy, że A jest bogatą osobą, żyjącą w pięknym domu z ogrodem. Jest jednak posiadaczem starej sofy, z którą nie bardzo wie, co ma zrobić. Postanawia więc ją wystawić do ogrodu. Któregoś dnia (pomijamy tu drugorzędne kwestie, które rozważa Autor) ów człowiek zauważa, że do ogrodu zakrada się złodziej i kradnie sofę. Czyni to ku uciesze właściciela, który właśnie zdał sobie sprawę, że pozbył się czegoś, co mu zawadzało (s. 453–454). Według libertarian – konkluduje Autor – taka wymiana, jako niedobrowolna – bo dokonała się z pogwałceniem praw własności – musiałaby zostać uznana za nieprzynoszącą korzyści. Jednak – jak twierdzi Autor – tak ewidentnie nie jest, gdyż kradzież sofy, była z korzyścią dla właściciela. Tak więc, prawa własności zostały pogwałcone, lecz wzrósł ogólny dobrobyt.

Czy jednak faktycznie w tym wypadku prawa własności zostały pogwałcone? Jeśli założyć, a tak wynika z tekstu, że właściciel sofy zauważa kradzież, to wydaje się, że nie dochodzi tu do pogwałcenia jego praw własności. Dlaczego? Dlatego, że wydaje się, iż sensownie możemy przyjąć, że właściciel dobrowolnie godzi się na pogwałcenie jego praw, albo mówiąc inaczej zrzeka się tych praw, czego widowym znakiem jest brak reakcji. (Jest to przypadek zgody implicytnej). Można powiedzieć, że właściciel oddał złodziejowi sofę. (Gdyby widział, że jego prawa są gwałcone wezwąłby zapewne policję lub ochronę). Można nawet założyć, że gdyby złodziej nie radził sobie z kradzieżą, mógłby poprosić o pomoc właściciela, który z pewnością by jej nie odmówił. (W innym przypadku, gdy złodziej chciałby mu ukraść samochód, właściciel z pewnością chciałby mu to udaremnić). Wydaje się więc, że prawa własności nie zostały w tym wypadku pogwałcone a dobrobyt się zwiększył⁵.

Drugim argumentem sugerującym niezależność sprawiedliwości *resp.* prawa własności *resp.* wolnych wymian od dobrobytu jest przykład szantażu. Autor utrzymuje, że szantaż, według libertarian, jako dobrowolna a więc respektująca prawa własności wymiana, nie przynosi korzyści społecznych. Zestawiając szantaż z wymuszeniem (*extortion*) Autor przekonuje, że chociaż jedno jest działaniem dobrowolnym a drugie nie, oba pociągają za sobą te same ekonomiczne skutki (s. 459–460). Oznacza to, że sama dobrowolność nie jest

⁵ Gdyby właściciel zmienił zdanie, i po tym jak złodziej wyniósł sofę z ogrodu, domagał się jej zwrotu, czy miałby do tego prawo? Czy tylko zgoda wyrażona na piśmie miałaby moc wiążącą? A jeżeli owym złodziejem był sąsiad owego właściciela, który wiedział, że ten ostatni ma problem z niepotrzebną sofą? Czy w tym wypadku, też jest potrzebna eksplicytna zgoda? Albo jeśli to był człowiek, któremu ostatnio spaliło się mieszkanie wraz z meblami, o czym nasz właściciel wiedział? Żadna teoria praw nie jest w stanie rozstrzygnąć wszystkich przypadków. Dlatego też, jak mówił Arystoteles, żeby wiedzieć, czy chleb jest upieczony, trzeba być na miejscu.

gwarantem ekonomiczne korzystnych wymian. W konkluzji Autor stwierdza, że dobrowolność wymian musi być rozpatrywana niezależnie od kwestii jej korzyści (s. 465).

W podobnym duchu utrzymany jest kolejny artykuł „How Does Justice Relate to Economic Welfare? Case against Austro-libertarian Welfare Economics”, w którym Autor (wspólnie z Ł. Dominiakiem) krytykuje moralny charakter libertariańskiej argumentacji za wolnym rynkiem, utrzymując, że „libertariańska zmoralizowana idea dobrowolności jest wadliwa” (s. 25)⁶.

Autor, podobnie jak w poprzednim artykule, analizuje przykład szantażu. Pytanie, które się tu nasuwa, to jak mierzyć tu społeczną użyteczność. W przypadku szantażu zakłada się, że (i) zgodnie z libertariańską wykładnią jest to sprawiedliwa wymiana, a zatem taka, która przyczynia się do wzrostu dobrobytu, lub (ii) zgodnie z krytyką (Wysocki, Dominiak), jest to sprawiedliwa wymiana, która prowadzi od obniżenia dobrobytu. Czyjego dobrobytu? Z pewnością uczestnika wymiany. A innych osób? Załóżmy, że przedmiotem szantażu jest zdrada małżeńska. Czy w tym w przypadku jest to faktycznie wymiana nieproduktywna (lepiej byłoby dla szantażowanego, aby nie było szantażysty). Czy być może jest tak, że lepiej dla szantażowanego (i jego żony) jest, że szantażysta istnieje. Bowiem w przypadku zapłacenia haraczu, szantażowany – mając wizję kolejnego szantażu – może w przyszłości odstąpić od dalszych zdrad żony, co z pewnością byłoby z korzyścią dla podtrzymania małżeństwa (choć, oczywiście, czasem wskazane byłoby nie podtrzymywanie małżeństwa). Gdyby szantażysta nie istniał, taki proceder mógłby z większym prawdopodobieństwem być kontynuowany, a związek mógłby się rozpaść.

Drugim przykładem mającym wykazać istnienie niedobrowolnych a produktowych wymian jest przykład z lodówką, który stanowi powtórzenie przykładu z artykułu 6 z sofą ze stron 453–54. W tym jednak przykładzie Autor odnosi się bezpośrednio (przypis 9 i 10) do kontrargumentu z domniemaną (implicytną) zgodą, a jako przykład podaje uścisk dłoni (i domniemaną zgodę na ingerencję w ciało innej osoby). Kluczowe dla argumentacji Autora, krytykującego pojęcie domniemanej zgody jest stwierdzenie, iż w przypadku lodówki, zgoda taka nie zachodzi, gdyż „jeśli tylko zwrócimy uwagę na *społeczne konwencje* powinniśmy dojść do wniosku, że nasz scenariusz z lodówką nie zawiera ukrytej zgody, gdyż trzymanie nieużywanych rzeczy na podwórku nie jest konwencjonalnym komunikatem, że ktoś chce się pozbyć tych rzeczy. I z tego właśnie powodu ktoś, kto zabiera lodówkę uznany jest za złodzieja a nie za pierwszego zawłaszczającego” (s. 59 przypis 10). Ale jeśli – i to też kwestia

⁶ W tym tekście pojawia się ten sam cytat z Rothbarda, co w tekście 6 (1973, 2006, s. 48-49 w tekście nr 6 s. 455 i w tekście 7 s. 52) oraz przykład z szantażem (tekst 6 s. 459 s. i tekst 7 s. 55; zmienia się tylko kwota z 1000 \$ na 1 000000 \$).

konwencji – wiadomo jest, że rzeczy wystawione z mieszkania przez bogatego właściciela (i) nie są użytkowane (jak lodówka na podwórku); (ii) są przeznaczone do wywózki, to w myśl tej konwencji potencjalny złodziej może liczyć się z domniemaną zgodą właściciela (wyrażoną poprzez brak reakcji) na zabranie owej lodówki. (Tak jak widowym i konwencjonalnym znakiem możliwości uściśnięcia ręki, jest relacja przyjaźni czy znajomości). W szczególności złodziej wiedząc, że właściciel jest w domu (to zakłada Autor), może próbować ukraść lodówkę jednocześnie reagując na reakcję właściciela; jeśli ten nie interweniuje – zabiera lodówkę, jeśli się sprzeciwia kradzieży – odstępuje od niej. Byłyby to swoisty (performatywny) akt zapytania o zgodę właściciela lodówki.

Poza tym, analogia z rządem na którą powołuje się Autor nie zachodzi. W przypadku lodówki jej właściciel intencjonalnie chce, aby jego milcząca zgoda pociągnęła za sobą pewne konsekwencje, w tym wypadku pragnie, aby „złodziej” zabrał lodówkę. Poprzez swoje bierne działanie dokonuje swoistego aktu perlokucji. Podczas gdy w przypadku rządu, jeśli nawet ktoś nie wyraża bezpośrednio sprzeciwu w stosunku do jego działań, to i tak nie chce, aby rząd go okradał. (Podczas gdy właściciel lodówki chciał zostać poniekąd okradziony).

Autor krytycznie odnosi się do założeń austro-libertariańskich mówiących, że „wymiany rynkowe są obustronnie korzystne, gdyż respektują prawa i są dobrowolne, podczas gdy wszystkie wymiany nierynkowe nie są obustronnie korzystne, gdy gwałcą prawa i są niedobrowolne” (s. 63). Autor stwierdza więc, że tak naprawdę austro-libertarianie posługują się nie dwoma – moralnym i ekonomicznym – lecz jednym – moralnym kryterium w ocenie wolnego rynku. Stwierdza w konkluzji, iż nie jest prawdą – zgodnie z libertariańskim założeniem – że wszystkie gwałcące prawo wymiany są niedobrowolne (vide przykład z lodówką) oraz że wolny rynek zawsze zwiększa społeczną użyteczność a niesprawiedliwe wymiany nigdy jej nie zwiększają (s. 65).

W rozdziale IV, na który składają się dwa artykuły: „The Problem of Indifference and Homogeneity in Austrian Economics: Nozick’s Challenge Revisited” oraz „Rejoinder to Block on Indifference”, Autor porusza kwestię wyboru, który, jak pisze, „stanowi warunek dobrowolnego wyboru”. W pierwszym z nich, nawiązując do tekstu Nozicka „On Austrian Methodology” i polemizując z Blockiem, Autor opowiada się za stanowiskiem tego pierwszego, sugerującego włączenie do rozważań austriackich ekonomistów na temat wyboru kwestii obojętności. Austriacy uważają bowiem, iż podmiot obojętny względem pewnych dóbr nie może dokonać między nimi wyboru (s. 25), gdyż jak stwierdza Rothbard: „Indifference can never be demonstrated by action” (s. 11).

Autor przekonuje, że Nozick utrzymując, iż bez pojęcia obojętności austriaccy ekonomiści nie są w stanie sformułować prawa malejącej użyteczności krańcowej, ma rację, a

odpowiedź Blocka jest błędna. Autor zarzuca Blockowi, iż w swoim przykładzie z wyborem jednostki masła, błędnie identyfikuje konkretny stan rzeczy (masło zostało wymienione na pieniądze) z intencją podmiotu dokonującego wyboru (chęć wyboru tej właśnie jednostki masła)⁷. Twierdzi bowiem, że konkretne sytuacje mogą mieć swe źródło w różnych intencjonalnych stanach rzeczy. Argument ten wzmacnia Autor odwołując się do przykładu Hoppego: matki wybierającej pomiędzy uratowaniem jednego ze swych dwóch synów. Wbrew temu co twierdzi Block, Autor za Hoppe, stwierdza, że to, iż matka zdecydowała się uratować Piotra zamiast Pawła nie znaczy, że uczyniła to intencjonalnie, tzn., że wolała uratować Piotra a nie Pawła; zdaniem Hoppego może to równie dobrze oznaczać, że chciała uratować jedno dziecko, wiedząc, że nie jest w stanie uratować dwóch⁸.

Rozróżnienie między intencjonalnością a aktualnością *resp.* czasem, w którym podmiot wyobraża sobie przyszłe wykorzystanie rzeczy a czasem, w którym ta rzecz została faktycznie wykorzystana oraz pojęcie obojętności umożliwiają Autorowi sformułowanie stanowiska w kwestii ekonomicznej identyczności jednostek danego dobra. To z kolei umożliwia mu stwierdzenie, iż „(...) the law of diminishing marginal utility firmly rests on correct description of (sequential) actions and does not depend on any actual employment of the units of the same commodity in question” (s. 41).

Artykuł 9 to polemika z Blockiem i odpowiedź na krytykę skierowaną pod adresem Autora, który bronił stanowiska Hoppego. Błąd Blocka, na który Autor wskazywał już w poprzednim artykule, polega na nieodróżnieniu od siebie sprawczości i intencjonalności. Innymi słowy Autor wykazuje, że na podstawie rzeczywistego działania nie można sformułować jednoznacznego wniosku na temat intencjonalności podmiotu (przykład sprzedawcy podany przez Kanta jest tu instruktywny). Autor wyciąga więc wniosek, że Block (ani nikt inny) nie może na podstawie zachowania wnosić o skali wartości osoby działającej. Ponadto, Autor wskazuje, że stanowisko Blocka, wynikające z jego argumentacji – Block sugeruje, że akty mentalne mogą być redukowalne do zachowań – zbliża go do behawioryzmu, który jest obcy austriackiemu subiektywizmowi.

Block twierdzi, że na podstawie dokonanego wyboru można się dowiedzieć o czyichś preferencjach; podczas gdy Hoppe i Wysocki twierdzą, że czyjś wybór może odnosić się do

⁷ Można by ewentualnie utrzymywać, iż podmiot, który jest obojętny w kwestii jednostki masła, której ma się pozbyć, dokonuje jednak wyboru; lecz jest to wybór mimowolny (nie jest więc tak, że podmiot woli jedną jednostkę masła od innych); po prostu jest to jeden z tych wyborów, których dokonujemy po wielokroć. To, że jest mi obojętne, którą jednostkę masła wybiorę, nie oznacza, że nie mogę dokonać wyboru, a to, że wybrałem jakąś jednostkę masła, nie oznacza, że akurat ją chciałem wybrać. (Mogłem to zrobić z zamkniętymi oczami i bez uświadomienia sobie, co robię, a wyszłoby na to samo. Podobnie jak w przypadku, gdy musiałbym wybrać jedną z dwóch 5-cio złotych, aby zapłacić za coca-colę). Oczywiście, w tym wypadku nie jest mi obojętne, że postanowiłem (świadomie) wymienić jednostkę masła na pieniądze.

⁸ W szczególności matka nie musi ratować dziecka, które bardziej kocha, może bowiem postanowić, że uratuje dziecko, które kocha mniej.

różnych preferencji (skal wartości). Wydaje się, że może też być i tak, że konkretny wybór nie odsyła do żadnej skali wartości – jest to mimowolny wybór między równoprawnymi opcjami, których może być wiele. Wybór taki dokonuje się w oparciu o jednowymiarową „skalę” wartości, gdzie wszystkie elementy są tak samo obojętne. W przypadku jednostek masła Blocka są one obojętne przed wyborem i tak samo obojętne po wyborze (można by zamienić wybraną jednostkę masła na inną i wyszłoby na to samo). Jedyna preferencja w tym wypadku dotyczy samego aktu sprzedaży⁹.

Wysocki i Hoppe utrzymują, że nie możemy stwierdzić, czy w przypadku matki wybrała ona Piotra dlatego, że miała wybór Piotr albo Paweł, czy też dlatego, że miała wybór uratować jedno dziecko albo stracić dwoje. Block twierdzi, że nie ma to nic do rzeczy, gdyż z prakseologicznej perspektywy uratowanie konkretnego dziecka świadczy o dokonanym wyborze. Argumentacja Autora i Hoppego oparta jest na rozróżnieniu Davidsona na akty intencjonalne i akty faktycznie dokonane i jego stwierdzeniu, iż „[...] although intentionality implies agency, the converse does not hold” s. 33 a wszelkie wnioski są konsekwencjami tej dystynkcji, która może być wyrażona jako „relation between a certain act-token and an underlying value (preference) scale” (s. 463).

Block zdaje się twierdzić, że skoro nie możemy stwierdzić (bo nie mamy dostępu do stanów mentalnych), co myślała matka dokonując wyboru („mogła myśleć o lodach”), a jedyną faktycznie obserwowalną rzeczą jest konkretne działanie (uratowanie Piotra), to jest to jedyny wskaźnik preferencji matki.

Wydaje się, że aby rozstrzygnąć spór między Blockiem a Wysockim (Hoppem) należałoby postawić Blockowi następujące pytanie: czy matka mogła nie chcieć uratować Pawła a jednak go uratowała. Czy mogłoby być tak, że matka mając bliźniaki postanowiła (cokolwiek to może w tak krytycznej sytuacji znaczyć) uratować Piotra, lecz pomyliła go z Pawłem i uratowała Pawła. Czy także w tej sytuacji Block twierdziłby, że matka wolała uratować Pawła. Jeśli tak, to byłby to rozstrzygający argument za behawioryzmem Blocka, a krytyka jego stanowiska sprowadzałaby się do wykazania niespójności tego ostatniego z doktryną austro-libertariańską. Wydaje się jednak, że bez odwołania do problematyki wolnej woli *resp.* świadomych i nieświadomych aktów, nie da się tego problemu rozstrzygnąć.

Główne tezy rozprawy można streścić następująco:

Po pierwsze, zostaje ustalone – za Lamondem – że w opisie działania (w szczególności w aktach groźby czy zastraszenia) należy wziąć pod uwagę intencje sprawcy;

⁹ Z drugiej strony, można by sobie wyobrazić sprzedawcę (cokolwiek dziwnego), który numeruje jednostki masła i wie, jaką decyzję podejmuje w czasie t_1 , że jeśli będzie miał sprzedać jedną z nich w t_2 , to będzie to jednostka o numerze 72. Wtedy jest jasne, że intencja wskazuje jednoznacznie na wybór.

taka koncepcja umożliwia sformułowanie idei groźby czy szantażu nie opartej na etyce – a więc jest niemoralizowana.

Po drugie, zostaje przesądzone, że koncepcja dobrowolności nie może być oparta na koncepcji praw oraz, że prawa własności i ogólny dobrobyt (jak chcą libertarianie) nie są zależne od siebie, w szczególności te pierwsze mogą zostać pogwałcone a dobrobyt może wzrosnąć. Zostaje więc ustalone, że koncepcja sprawiedliwości i dobrobytu winne być traktowane jako rozłączne idee.

Po trzecie, poddany krytyce zostaje libertariański indeterminizm a przyjęte – jako zgodne z trzonem austro-libertarianizmu – stanowisko kompatybilistyczne.

Po czwarte, zostaje dokonana obrona stanowiska Rothbarda w kwestii krytyki państwa; zostaje ustalone, iż Rothbardowska krytyka państwowego interwencjonizmu nie jest tak słaba, jak zarzucają to Rothbardowi jego krytycy.

Po piąte, zostaje ustalone, że dokonany wybór nie wskazuje jednoznacznie na skalę wartości sprawcy a prawo malejącej użyteczności krańcowej opiera się na poprawnym opisie (sekwencyjnych) działań i nie zależy od żadnego faktycznego wykorzystania jednostek tego samego dobra.

Wymienione kwestie stanowią oryginalny wkład Autora w dyskursie nauk o polityce i filozofii polityki. Autor rozprawy zaprezentował ogólną wiedzę teoretyczną zarówno w dziedzinie nauk o polityce jak i w filozofii polityki. Wykazał się także umiejętnością prowadzenia samodzielnych badań, zdolnościami analitycznego i logicznego myślenia, o czym świadczą subtelne rozróżnienia terminologiczne oraz klarowny wywód i struktura artykułów.

Rozprawa jest cennym wkładem we współczesną i dodajmy, światową, dyskusję w ramach austro-libertarianizmu. Warte podkreślenia jest to, iż wszystkie artykuły zostały opublikowane w języku angielskim, który sam w sobie zasługuje na uznanie, a niektóre w renomowanych czasopismach zachodnich. Na uwagę zasługuje też rozległość tematyczna artykułów; poczynawszy od austriackiej teorii ekonomicznej, poprzez teorię aktów mowy, a skończywszy na teoriach wolnej woli.

Uwagi polemiczne, które pozwolił sobie poczynić autor recenzji, świadczą dobitnie o inspirującym charakterze pracy mgra Igora Wysockiego.

W opinii recenzenta praca spełnia wszelkie wymogi stawiane rozprawom doktorskim i zasługuje na dopuszczenie jej Autora do dalszych faz przewodu doktorskiego.

dr hab. Dariusz Juruś, prof. UJ

